

PENUMERATA
„Gazety Polskiej”
wynosi: rocznie:
W Brazylii 10\$
W Argentynie 10\$
Am. Pol. 3 dr.

Wychodzi 2
razy na ty-
dzień w środy
i soboty. Wy-
danie 4 stron.

GAZETA POLSKA

W BRAZYLII

Adres dla li-
stów i przesy-
łek pienięż-
nych, (waleś
postaes)
„GAZETA
POLSKA”
Caixa postal B.
Curitiba-Parana
Redakcja mieści
się przy ul. Aqui-
dabam N. 87.

N. 65

WYDAWCA: FRANCISZEK WOCHNIK

Kurytyba, Środa dnia 3 Września 1924

REDAKTOR: I. Sklarski.

Rok XXXIII

Bezczelny wyrok krakowskich sędziów przysięgłych w procesie o zamordowanie bohaterskich ułanów pol- skich w dniu 6 listopada 1923 r.

Po dwumiesięcznych rozprawach został ukończony dnia 31 lipca b. r. w Krakowie proces o rozruchy krakowskie w dniu 6 listopada 1923, urządzone przez socjalistyczne bojówki, podczas których POLSCY SOCJALIŚCI Z IMIENIEM MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO NA USTACH MORDOWALI I DOBIILI OFICERÓW I ŻOŁNIERZY bohaterskiego 8-go pułku Ułanów imienia księcia Józefa Poniatowskiego.

WERDYKT SĘDZIÓW PRZYSIĘGLYCH WYPADŁ NA KORZYSĆ OSKARŻONYCH. Krakowscy sędziowie przysięgli uznali, że mordowanie żołnierzy polskich nie jest zbrodnią. WSTYD I HANBA TYM POKURCZOM, TYM WROGOM SPRAWIEDLIWOSCI.

Oto co pisze korespondent „Kurjera Ponińskiego” w sprawie tego werdyktu:

Werdykt przysięgłych wypadł dodatnio dla oskarżonych. Wszyscy oskarżeni o zbrodnie buntu i rozruchów oraz oskarżeni o podżeganie zostali uznani za niewinnych. Uznani za winnych zostali jedynie: Szulcowski, Galas, Struzik, Marzec, Stachowicz, Kleban, wszyscy za kradzież. Stosunek głosów uniewinniających innych oskarżonych o zbrodnie buntu i rozruchów był przeciętnie 1 lub 2 głosy tak, 11 lub 10 głosów nie!

Tacy zaś byli stróże Godności Honoru Rzeczypospolitej, którzy wystąpić byli powinni w obronie Prawa Sprawiedliwości:

Feliks Baklarz, Franciszek Bednarski, Antoni Chodurek, Józef Friedmann (żyd), Tomasz Jabłoński, dr. Józef Kirsch, dr. Emil Libau (żyd), Piotr Solecki, Antoni Turski, Wincenty Wolf (żyd).

Zaś krew przelana następujących oficerów i żołnierzy 8 pułku ułanów została na marne przelana:

Rotm. L. Bochenek, rotm. Fr. Łukasiewicz, ppor. M. Zagórowski, ułani: J. Dumon, M. Chodaczek, J. Wierciński, F. Antończyk, M. Korzeniowski, A. Kuźmich, J. Senadjak, T. Łazowski, S. Piroch, J. Łaptucha.

Wyrok na podstawie powyższego werdyktu zostanie sformułowany przez Trybunał w dniu jutrzejszym.

A więc ułani polscy zostali po raz wtóry zamordowani, tym razem przez sędziów przysięgłych. Jedenastu, niekiedy dwunastu nawet głosami przyznali przysięgli rację tym, którzy strzelali z zasadki, którzy mordowali, rewolucję robili, którzy rabowali... Pardon! tu pomyłka z mojej strony. Złodziei i rabusiów uznali przysięgli za winnych, gdyż wychodzili z tego założenia, iż skradziony budzik, rzemień i zwój płótna więcej są warte w Polsce, aniżeli życie ludzkie!

Hańba z 6 listopada, jaka spadła na miasto Kraków, nie tylko nie została zmyta, ale jeszcze bardziej wyolbrzymiona i spotworzona. Bunt przeciwko Państwu został tu usankcjonowany, więc... jeżeli w przyszłości proletariusz krakowski wyjdzie na ulicę i znowu zacznie mordować i rabować, będzie miał o wiele więcej odwagi niż w roku ubiegłym, bo ma za sobą przywilej bezkarności. Oby tylko wówczas głośno nie zapłakał ów przysięgły, który wydał dziś podobny wyrok, obcy sam lub jego najbliżsi nie spotkali się w takim dniu z kulą lub nożem rozbitego tłumy.

Inna rzecz, że wyrok przysięgłych nie ułatwia jeszcze sprawy. Jest jeszcze opinia społeczeństwa całego, nieuprzedzonego i uczciwego. P. P. S. nie powinna jeszcze tryumfować!

Kilka minut przed odczytaniem tragicznego werdyktu. Przewodniczący ławy przysięgłych p. Turski (podobno był manipulant sądowy niższej rangi) odczytuje niewyraźnym głosem nazwiska oskarżonych i odpowiedzi na pytania, przeważnie brzmiące negatywnie. Wlecz się to długo, nudno i boleśnie. W pewnym momencie okazuje się, że przysięgli zapomnieli odpowiedzieć na jedno z pytań odnośnie do oskarżonego Klemensiewicza.

Chwilowa konsternacja. Turski: Możeby „jechać” dalej.

Przewodniczący: Nie panie! „Jedźcie panowie, ale... na naradę”.

Przysięgli wychodzą. Znowu chwila dłuższa pauzy. Tu i ówdzie słychać głosy:

— A co z posłem Stańczykiem, jak z Klemensiewiczem?

— Skazani tylko ci, którzy kradli...

— A ci, którzy zabijali, na wolności?...

— Co za dziwny stosunek głosów przysięgłych.

Wracają przysięgli. Odczytywanie trwa dalej. — Skończone.

Na salę wchodzi oskarżeni. Wiedzą już prywatnie o wyniku obrad przysięgłych, gdyż jeden z przysięgłych wyszedł przed końcem na kurytarz i powiadomił poufnie interesowanych, że „dobrze jest”. Wchodzą więc uśmiechnięci, wszyscy na dowód demonstracji z gwóźdźkami w klapach surduta. Nawet obrońcy są udekorowani na czerwono...

Publiczność oklaskuje wynik werdyktu.

Trybunał wychodzi na naradę. Wyrok. Nowe oklaski, niedopuszczalne w sali sądowej.

Przed sądem tłumy ludzi. Wznoszą się okrzyki i wiwaty. Tu i ówdzie jedynie słychać gorzkie słowa potępienia dla przysięgłych i ich werdyktu.

Wschodzi deszczowy smutny ranek. Syreny wszystkich fabryk gwizdzą przeraźliwie. Dzieje się to na rozkaz P. P. S. Fanfara zwycięstwa.

Wynik werdyktu, podany przez dzienniki poranne, zaalarmował miasto. Teraz dopiero słychać ze wszęch stron narzekania na przysięgłych, widać zmartwienie, smutek i przynęcenie.

Niestety! Gdzieżcieście byli wy wszyscy, kiedy Sprawiedliwość szukała świadków nacownych krwawych zająć? Dłaczegoście się kryli tchórzliwie, odmawiając zeznań. Działo się w mieście wielka rebelja, przyglądało się jej sto kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców, a w sukces Sprawiedliwości i Państwu poszło zaledwie stu świadków. Wstyd! wielki wstyd!

Przeciwko wyrokowi uwalniającemu wszystkich oskarżonych wniosł prokurator dr. Hübel zażalenie nieważności. Niestety! Łudzić się nie wolno — do rewizji procesu nie dojdzie, sprzeciw prokuratora pozostanie bez echa, jak głos tonącego, któremu ostania fala wodna zamyka usta.

Wiadomości z Polski.

PRACA NAD BUDŻETEM NA ROK 1925.

W lipcu b. r. w prezydium Rady ministrów rozpoczęto pracę nad przygotowaniem budżetu na rok 1925. Wszystkie wydatki państwowe w roku następnym mają być utrzymane ściśle w ramach dotychczasowych rozchodów. Nowe wydatki nie mogą przewyższać sumy nowych dochodów, zaś uzyskane oszczędności mają być przeznaczone na wydatki rzeczowe, a budowy no-

wych gmachów rządowych mają być wykonywane wyłącznie za specjalnem zezwoleniem ministerstwa skarbu. Ministerstwo kolei otrzyma najwyżej 50 milionów złotych za swe wydatki.

W pozycjach dochodu wykazane będzie dążenie rządu do usunięcia niezgodności pomiędzy dochodami z danin publicznych, które w roku bieżącym stanowiły najpoważniejszą pozycję, — a innymi wpływami.

W myśl tych zasad wszystkie ministerstwa otrzymały polecenie sporządzenia budżetów i nadesłania ich ministerstwu skarbu do dnia 10 września br. tak, ażeby już w paździer-

W walce o miliony.

Romans z naszych czasów, w 4 tomach przez Jerzego Bornesa'a.

207

— Ach, daj mi spokój ze swoimi wyrzutami — odpowiada on szorstko. — Niech dyabli wszystko wezmą! Mnie to całkiem obojętne i jedyna moja myśl jest siebie uratować.

— Cóż się wykryło? — Mówże! — woła Fanny niecierpliwie.

— Czyś nie czytała gazet! — pyta Alfred krótko.

— Słuchaj więc: jest to jakiś niebezpieczny szpieg policyjny, który już więcej odkrył, niż potrzeba. Gazety wspominają o tem tylko bardzo po bieżnie, lecz ja się reszty domyślam. Jeżeli jak najprędzej ślad nie umkniesz, to nas detektyw jeszcze tu przyłapie.

— Moj Boże, czyż sprawa naprawdę tak źle stoi? — woła Fanny przelęknięta.

— Gdybym tylko wiedział, kto ten detektyw właściwie jest? — mówi Alfred dalej. — Skąd on to wszystko może wiedzieć? Tak właściwie tylko jeden Ritter by nam mógł dokuczyć, lecz on jest przecież więźniem Rudobrodzkiego.

— O, co ci na myśl przychodzi — przerywa mu Fanny, błędnie. — Ritter, mówisz? Kto wie! Ktoż tym bandytem ufać może? Rudobrody groził nawet, że detektywa wypuści. Dziwne jest tylko, że on tak tajemniczo działa. Nie, nie! To nie może przecież być on. Nikt o nim dotychczas nie słyszał.

— Hm! Nie wiem już sam, co mam robić i myśleć. Wiem tylko, że mi się ziemia pod stopami pali.

— Nic ci nie pomoże Alfredzie. My rzecz tę ukończyć musimy.

— Cóż więc mamy zrobić?

— Hrabina chce, aby Lianę i Gretkę raz na zawsze ze świata sprzątnąć. Jeżeli tego nie uczynimy, to wszystko będzie stracone.

— Dobrze. Ale co do Gretki nie ma przecież obawy. Ona bezpiecznie jest schowana.

— O, nie jest to tak pewno. Tak ją łatwo ktoś odkryć może. Musimy ją więc stamtąd napowrót

wydstać. Wpierw jednak do starego zamczyska wrócić musimy.

— Tam ja więcej nie wracam — oświadcza Alfred stanowczo.

— Więc ja sama to uczynię — irytuje się Fanny. — Jesteś tchórzem i wszystko swoim brakiem odwagi zepsułeś.

— A ty jesteś zaslepiona i narażasz życie swoje dla tej niepożyciwej kobiety, która nie a nie wdzięczności i uznania nie ma dla nas za wszystko cośmy dla niej dotychczas zrobili.

— Tak sądzisz? Ja jednak jestem pewna swojej nagrody, gdy hrabina cel swój osiągnie.

— Zawieziesz się — ostrzega ją Alfred. — Ja hrabinę lepiej znam od ciebie.

— Nie sprzecajmy się o to. Szkoda czasu. Trzeba działać.

— Na mnie jednak nie licz, gdyż ja ani palcem więcej w sprawie tej nie ruszę.

— Ty mnie przecież nie opuścisz. Przyjdź do rozumu — woła Fanny gniewnie. — Jeszcześmy nie stracili i mamy tryumf w ręku.

Alfred daje się wreszcie przekonać i niebawem naradzają się oni zgodnie, co dalej począć.

Liana jest najważniejsza — mówi Fanny. — Ona musi być raz na zawsze usunięta naturalnie, jeżeli ją jeszcze przyłapiemy. Co do Gretki, prze-konawszy się, czy ona tam w zakładzie jest pewna jeżeli nie, to ją stamtąd zabierzemy.

Nazajutrz rano opuszczają oni miasto, Fanny czuje się pewniejsza w męskim przebraniu i pod wąsem Alfred kupił dla niej konia i tak galopując oni najpierw do zakładu doktora Jenkinsa, do którego po kilku minutach przybywają.

Doktor Jenkins udał się wtedy w niemałą irytację do swojej poczekalni, gdzie dwaj policyjni urzędnicy oczekiwali. Znal on ich osobście, Rittera tam nie było.

Celem ich przybycia była Gretka, której ślad za zleceniem Rittera poszukiwano.

Doktor Jenkins odpowiedział im z zimną krwią, że on nie o zaginionej tu dziewczynie nie wie, i że do zakładu swego obecnie żadnej nowej pacjentki nie dostał.

Zadwołeni tą informacją odeszli obaj agenci,

lecz doktor nie mógł się pozbyć uczucia niepokoju i trwogi i zaczął już żałować, że wogóle Gretkę przyjął. Widział on bowiem, że to dla niego bardzo źle skończyć się może.

Przybycie Alfreda w sam czas mu więc przychodzi. Przyjmuje on go dość chłodnie, niż poprzednio, a na Fanny patrzy z nieufnością, mimo że ją Alfred jako swego brata przedstawia.

— Przybyłem, aby się o moją krewną dowiedzieć, którą przed kilku dniami do zakładu pana przywiozłem — zaczyna Alfred. — Jak ona się miewa?

— Ach, nie graj pan ze mną takiej komedji — odpowiada mu doktor niechętnie. — Pan mnie przecież nie ogłupi. Przedewszystkiem ta dziewczyna nie jest pańską krewną, mój panie. Po drugie widzę, że to jakaś podejrzana sprawa. Gdyby mi pan był od razu szczerą prawdę powiedział, to bym jej wcale był nie przyjął.

— Czego pan odemnie właściwie chce? — mówi Alfred z niewinną miną. — Ja pana zupełnie nie rozumiem. Kto pana tak źle poinformował?

— Ona mi to sama powiedziała, a to, co tymi dniami w gazetach o sprawie tej czytałem, sprawdziło i potwierdziło tylko jej zeznania — odpowiada doktor Jenkins ostro.

Alfred patrzy wieloznacznie na Fannę.

— Cóż ty na to mówisz? — pyta on, wzruszając ramionami.

Fanny uśmiecha się szyderczo.

— Nam to obojętne być może, co pan doktor o tem myśli — wtrąca ona chłodno. — Jeżeli pan Gretkę dłużej zatrzymać nie chce, to my ją chętnie stąd zabierzemy. Są jeszcze inni ludzie, którzy taką spokojną obłąkaną za dobrą zapłatę w dom swój przyjmą.

Mimo przyjętego umyślnie grubego głosu i przebrania swego musi się Fanny przebiegłemu doktorowi wydawać podejrzana, gdyż usta jego okala dziwny uśmiech.

— Sądzę, że się pan myli — odpowiada doktor spokojnie. — Wątpię bowiem, czy się ktoś w sprawie tej wdać zechce.

— Dlaczego by nie? — irytuje się Alfred.

— Bo dziewczyna ta szukana jest przez policję

— Ach, nonsens! — śmieje się aktor wymuszanie.

— Nie, to czysta prawda! — zaprzecza mu doktor. — Już się o nią nawet tu pytano. Ja powiadałem naturalnie, że o dziewczynie tej nie wiem, ale tem sprawa nie jest skończona. Musiałbym się obawiać rewizji, a wtedy znalazłbym się w ładnym sosie z łaski pana.

— O, niech się pan nieczego nie obawia — uspokaja go Alfred. — Czy nie może pan dziewczynę tak schować, aby jej odnalezienie nie było można?

— Zdaje mi się, że nie — mruczy doktor zamysłony. — Weź pan dziewczynę, lepiej ze sobą i daj mi pan spokój.

Alfred zdradza swoją miną, że mu to nie jest przyjemne.

Fanny mówi jednak rezolutnie:

— Dobrze, panie doktorze. Sądzę jednak że pan nie wiele przez to zyskuje. Zdaje mi się bowiem że pociągnięto by pana do odpowiedzialności, gdyby nawet dziewczyny już więcej u pana w zakładzie nie znaleźli. Mogłoby pana nawet posądzić o to, że pan ją ze świata usunął.

— Oho, Tak łatwem posądzenie to nie jest — śmieje się doktor przesadnie.

— Porozumiejmy się lepiej, panie doktorze! — mówi Fanny pojednawczo. — My dziewczyny w tej chwili ze sobą zabrać nie możemy. Musimy dla niej wpięć przeciw jakiejś nowemu schronisku wyszukać. Chodzi o to, aby ona tu jeszcze przez dzień lud dwa zostać mogła. Potem wrócimy tu po nią, a panu ze dyskrecją i przysługą przyznamy 1,000 marek. Czy się pan na to zgadza?

— Hm! — uśmiecha się Jenkins przebiegle. — To bardzo niebezpieczna dla mnie rzecz. — Po-wiemy więc 3,000 marek.

— Dobrze! — woła Alfred niecierpliwie. — Oto są pieniądze.

To mówiąc, wyciąga on z portfela trzy tysiące marek banknoty i rzęca je doktorowi na stół.

— Spodziewam się więc, że pan dziewczynę teraz pod wszelkimi okolicznościami u siebie zatrzyma i w razie potrzeby ukryje.

— Niech pan będzie spokojny — zapewnia go doktor Jenkins, chowając banknoty do kieszeni. — I nie potrzebuje się pan nawet tak spieszyć. Wez-

ALLEGRETTI
LECZENIE
specjalność: choroby
ne. Przyjmuje od
do 5.
Konsultorium
mendador Arau

FILHO.

LINE.
kobiety i dzie-
10 do 12 i od 4

rezydencja: ul. Com-
jo n. 50. Telefon n. 650.

0 2

owa ustawa budżetowa mo-
oye przedłożona Sejmowi.

Nowy budżet nie będzie przewi-
dywać nowych kredytów, a pozycję
rozchodów opierać będzie wyłącz-
nie na dochodach normalnych.

OSM MILJONÓW POLAKÓW ZA
GRANICAMI POLSKI.

Warszawski „Tygodnik Ilustro-
wany” przypomina w cyfrach, że
poza Państwem Polskiem jest czte-
ry miliony Polaków w Europie i
cztery miliony w Ameryce Północ-
nej i Południowej, czyli razem ośm
milionów.

Ośm milionów Polaków poza
Polską! To jest blisko tyle, ile jest
wszystkich mniejszości narodowych
w Polsce, prawie dokładnie tyle
ile wynosi cała ludność Finlandji,
Estonji, Łotwy i Litwy, i znacznie
więcej niż jest Czechów w Czecho-
słowacji. Jest to cyfra olbrzymia.

Ośm milionów, to jest 28 pro-
cent Narodu Polskiego, biorąc o-
krągłą liczbę Polaków według obli-
czeń Romera na 28 milionów, a
40 procent Polaków zamieszka-
łych w Ojczyźnie. To nie jest licz-
ba, którąby wolno było lekcewa-
żyć i o niej nie pamiętać. Zwłasz-
cza, że cztery miliony Polaków za-
mieszkałych w Europie poza Pol-
ską, znajduje się w położeniu
niezmiernie trudnym i są niemal
wyjęci z pod prawa.

„Tygodnik Ilustrowany” przy-
acza wypadki bestjałskiego zęca-
nia się Niemców, zwłaszcza nad
dzieci polskimi w szkołach za-
to, że „mówią po polsku”. Są to
sceny przypominające Wrześnię.
Autor artykułu gorąco zachęca do
zainteresowania się bliższego „To-
warzystwem Opieki Kulturalnej
zagranicą im. Adama Mickiewicza”.
Rzeczywiście rząd polski bardzo
dobrze uczyni, jeśli więcej zajmie
się sprawami i zagadnieniami emi-
gracji polskiej. A im prędzej to
uczyni tem lepiej dla Polski i Po-
laków zagranicą mieszkających.—
A przedewszystkiem należałoby
ułatwić, a nie utrudniać kontakt
z wychodźcami polskimi przez o-
bniżenie cen paszportowych, któ-

rych obecna wysokość paraliżuje
zupełnie stosunki wychodźców pol-
skich z Ojczyzną, i nawzajem.

ILE JEST NAPRAWDĘ ŻYDÓW
W POLSCE

Polskie pisma i polscy politycy
popołniają często błąd bardzo
szkodliwy, podając ilość żydów w
Polsce o wiele większą, niż zosta-
ła stwierdzona spisem ludności z
roku 1921. Spis ten wykazał, że
w żadnym województwie polskiem
liczba ludności możejzowego wy-
znania nie dochodzi na 12 pro-
cent, a liczba Żydów, którzy sami
przyznają się do osobnej narodo-
wości i własnego języka tylko w
województwach wołyńskim i po-
leskiem przenosi 10 procent, win-
nych zaś jest o wiele mniejsza.
My zaś sami za Żydami powtarza-
my bezmyślnie, że jest ich w Pol-
sce 14 do 15 procent, i ci z tego
powodu wywodzą dla siebie coraz
większe prawa i żądania w kraju i
zagranicą.

Czas więc skończyć—pisze „Ku-
rjer Poznański” z tą szkodliwą le-
gendą z czasów rosyjskich o 14
czy 15 procentach Żydów w Polsce.
Wszak na tej podstawie domagają
się oni nawet dopuszczenia żargo-
nu i hebrajszczyzny do urzędowa-
nia i do szkół publicznych. Nie-
dawnoposłowie żydowsy w Sej-
mie mówili o 4 milionach Żydów
w Polsce, podczas gdy jest ich w
rzeczywistości nie wiele więcej nad
2 miliony, czyli powiększyli ich
liczbę o półtora do 2 milionów.

Za ich przykładem Ukraińcy
mówili o 6 milionach „ukraińców”,
choć wszystkich Rusinów w Pol-
sce mamy tylko 4 miliony; podob-
nie mówią Białorusini i Niemcy.
W ten sposób niepolskie narodo-
wości w Polsce wprawiają w za-
granice, że Polska ma nie 70 pro-
cent, ale zaledwie połowę Polaków.

NOWY MINISTER SPRAW
ZAGRANICZNYCH.

W miejsce dotychczasowego mi-
nistra spraw zagranicznych hr.
Maurycygo Zamoyskiego, który zwal-
czany przez lewicę, mimo nalegań
Pana Prezydenta Wojciechowskie-
go i prezesa ministrów Wł. Grab-
skiego nie chciał dłużej na tem
stanowisku pozostać, został mia-
nowany ministrem spraw zagra-
nicznych hr. Aleksander Skrzyński,
dotychczasowy delegat Polski przy
Lidze Narodów, który jest przyja-

cielem Niemców i socjalistów. Za-
pewne teraz p. Askenazy zostanie
mianowany delegatem polskim przy
Lidze Narodów.

Przegląd religijny.

MISJONARZ TRĘDOWATYCH.

W dniu 20 maja br. w Tacunduba
w Brazylii, umarł O. Daniel, Kapucyn,
na posterunku opiekuna trędowatych.
Przybywszy tam w roku 1890 z Eu-
ropy już po kilku latach zaraził się
przy łóżu chorego trędem. Na życze-
nie przełożonych wrócił do Europy,
by się leczyć. Medycyna jednak oka-
zała się bezsilną! Wrócił z powrotem
do Ameryki. Po drodze jednak wstąpił
w roku 1908 do Lourdes, by u stóp
Najświętszej Dziewicy zdrowie uprosić.

Sam opowiada, że w czasie procesji
umieściwszy się między chorymi, bła-
gał gorąco o łaskę uleczenia. Głos
jednak wewnętrzny powiedział mu:
„Nie będziesz zdrowym Otrzymasz za-
to łaskę cierpienia.” I odszedł chorym
jakim przyszedł. Ale odtąd swoją za-
razę znosił, jak dar Boży „Odtąd nigdy
Boga nie prosiłem już — opowiada w
swych zapisach — o zdrowie.”

Wrócił do swych trędowatych i kil-
kanaście lat spędził na ich pielęgno-
waniu.

SYN POSTANOWIŁ ODPOKUTOWAĆ
ZA GRZECZY MATKI.

Były książę Grzegorz, następca tronu
Saksonji otrzymał w lipcu święcenia
kapłańskie z rąk biskupa w Trepnitz
gdzie następnie książę ten będzie się
starał pokutą zmazać grzechy swej
matki.

Matka jego, swego czasu królowa
Ludwika, żona Fryderyka Augusta
Trzeciego zakochała się w pewnym
włoskim muzyku i uciekła z nim z pa-
łacu do Włoch, gdzie po jakimś
czasie kochanek porzuciła, a ona zna-
lazła się na bruku.

W kilka miesięcy potem przyszedł
na świat, syn, o którego ojciec stoczył
legalną walkę ale w końcu uległ i ten
został przy matce. Z czasem syn i
matka powrócili do Saksonji gdzie syn
wstąpił do armji, a matka została boną
w pewnym dworze.

Po skończonej wojnie atoli syn po-
stanowił zmazać pokutą grzechy
matki i dlatego wstąpił do klasztoru,
gdzie po trzech latach ukończył studia
i obecnie otrzymał święcenie kapłańskie

WATYKAN A JAPONJA.

Francuski organ katolicki „La Croix”,
opisuje zwrot, jaki dokonał się w opinji
publicznej w Japonji w stosunku do
kościół katolickich. Prasa japońska
i kilka sekt budyjskich otwarcie nawet
uznały, że tak wielkie państwo, jak
Japonja, powinno mieć przedstawiciela
przy Stolicy św. i wyraziły nadzieję,
że jednak w końcu projekt ten prze-
jdzie większością głosów. Sprawa ka-
tolicka ma w Japonji poparcie u wy-

bitnych osób i znalazła w tym kraju
gorliwych obrońców i propagatorów.
Z okazji uroczystości małżeństwa ks.
Hiro-Hito z księżniczką Naga-Ko, po-
między przedstawicielami mocarstw za-
granicznych, którzy składali życzenia
młodej parze, znajdował się także de-
legat Papieża, pomimo, że nie był
jeszcze oficjalnie akredytowany przy
dworze japońskim. Fakt ten zacieśnił
jeszcze więzy, które zadzierzgnęły się
pomiędzy młodym księciem a Waty-
kanem z okazji jego pobytu w wiecz-
nem mieście i wizyty u papieża Bene-
dykta XV. To też spodziewać się na-
leży, że skoro dojdzie do tronu, oto-
czy opieką Kościół katolicki w swoim
kraju, co zresztą okaże się korzystne
dla Japonji tak pod względem poli-
tycznym, jak społecznym.

Maszyny do pisania, liczenia
i do szycia

Poprawia i czyści
BIRUTA DERGINT - RAWICZ
przy ulicy Augusto Stelfeld 34 (róg
ul. Colombo) adres pocztowy caixa „H”
Curityba

TELEGRAMY

Niemcy. — Wygłaszając mo-
wę w parlamencie kanclerz Marx
oświadczył, że rząd podpisze ukła-
dy londyńskie, bez względu na wa-
runki. Będzie to pierwszy krok do
zupełnego odrestaurowania Niemiec.

Kanclerz Marx oświadczył dalej
że jest przekonany, że ludowcy i
narodowcy będą atakować rząd
odnośnie do przyjęcia planu Da-
wesa tj. warunków, przedłożonych
przez międzysojuszniczą komisję
znawców finansowych — mimo to
jednak rząd jest zdecydowany plan
Dawesa wykonać w zupełności.

— W dniu 28 sierpnia br. pa-
lament niemiecki był teatrem nie-
bywałych dotąd zaburzeń podczas
głosowania nad przyjęciem planu
Dawesa, wśród których przyszło
nawet do bitki. Kilku posłów po-
raniono. Jeden z posłów dostał
atak nerwowy. W końcu, poraż
pierwszy w historii parlamentu ni-
emieckiego, policja wkroczyła do
parlamentu i wyprowadziła z niego
trzech posłów komunistów. — Ta-
ka to jest oślawiona „kultura”
niemiecka!

— W Londynie omawiana jest
sprawa przyjęcia Niemiec i Rosji
do Ligi Narodów. Lord Parmour
będzie energicznie popierał w Lidze
przyjęcie tych dwóch państw.

— Plan Dawesa został przyjęty
przez parlament niemiecki.

— Według informacji nadesła-
nych z Berlina, rząd niemiecki ma
zamiar zawiadomić rządy państw
sprzymierzonych, że Niemcy nie
zniosą dłużej, aby w traktacie wsa-
lskim istniała klauzula, że one
winne są wybuchu wojny świato-
wej i w tym celu ogłosi dokumenty
udowadniające niesłuszność tego
oskarżenia.

Papierosy „VEADO” LOTUS
mieszana delikatna

Hiszpanja. — Rząd hiszpań-
ski otrzymał z Maroko oficjalną
wiadomość, że hiszpańskie samo-
loty wojenne bombardowały kilka
osad, w których znajdują się pow-
stańcy marokańscy. Według tychże
wiadomości wojska hiszpańskie po-
stępując naprzód na całej linii za-
jęły kilka nowych pozycji nieprzy-
jacielskich. Marokańscy ponieśli
znaczące straty. Hiszpanie, pod do-
wództwem generała Lau, zajęli miej-
scowość Lomo Verdi, przyczem
zginąć miało sporo żołnierzy hisz-
pańskich.

— Od dłuższego czasu porusza
się kwestję obalenia rządów mo-
narchicznych w Hiszpanji, co jest
dowodem, że tronowi hiszpańskie-
mu grozi niebezpieczeństwo. Ostat-
nie wiadomości z Madrytu zawi-
adamiają, że na razie tronowi hisz-
pańskiemu nie grozi niebezpieczeń-
stwo, a niezadowolenie ludności
zwrócone jest jedynie przeciw rzą-
dom dyktatora generała Prima de
Rivera.

Szwajcjarja — Rządy angi-
elski i włoski zawiadomiły oficjalnie
Ligę Narodów, że w jej obradach
następnych, to jest we wrześniu
wezmą udział w charakterze ofi-
cjalnym pp. Macdonald, prezes mi-
nistrów angielskich i Mussolini, szef
rządu włoskiego.

Stany Zjednoczone. — Z
Nowego Yorku donoszą że okręt
pasażerski „Arabic” powracający z
Hamburga z 608 pasażerami wzy-
wał pomocy telegrafem iskrowym,
gdyż został pochwycony przez o-
gromną burzę morską. Komendant
tego okrętu prosi, aby w porcie
przygotowano siedm wozówambu-
lansowych dla natychmiastowego
przewiezienia do szpitala ofiar tej
burzy.

Włochy — Z Rzymu telegra-
fuja, że pewien samolot systemu
Caproniego podczas ćwiczeń do-

ostatecznie tę odpowiedzialność na siebie i zatrzy-
mam dziewczynę jeszcze dłużej, jeżeli mnie pan za-
to stosownie wynagrodzi.

— Dobrze — odpowiada Fanny. — Wróćmy
tu za dwa, trzy dni i zobaczymy, co się tu dalej
zrobi.

To rzekłszy, zgna się wraz z Alfredem i nie
bawem pędzą oni znów dalej gościncem, w kie-
runku starego zamczyska.

Spodziewają się oni na pewno zastać tam jesz-
cze Liang i kasztelana.

Zapada już zmrok wieczorny, gdy im się z
daleka ciemne mury zamczyska okazują. Wyglą-
dają one jeszcze bardziej ponuro i straszniej jak
zwykle, a i na całym obszarze w około żywej
duszy ludzkiej nie widać.

Nebawem zatrzymują się oni na zwodzonym
moście przed wieżą.

Alfred wyciąga klucz z kieszeni i ostrożnie
ciężką żelazną bramę otwiera. Potem zatrzymuje
się wahając przez chwilę, nie wiedząc czy
wjechać przez ponure sklepienie wieży na pod-
wórze.

Aby tylko na jakiegoś wroga nie natknąć!

— szepcze on niespokojnie

— Tchórz! — łaje go Fanny. — Któż by tu

mógł być? Naprzód!

Po chwili znajdują się oni na podwórzu i
Fanny ogląda się bystro w około. Nie widać i
nie słychać nic podejrzanego, i ani ślad naj-
mniejszy nie zdradza obecności jakiegś ludzkiej
istoty.

W około panuje grobowa cisza, a ciemne mu-
ry sterczą ponuro wśród nocnego mroku.

I Alfred nabiera trochę odwagi i zbliża się do
swojej towarzyszki, która zeskakuje z siódła i na
prowadząc do wieży drzwi wskazuje.

— Popatrz! te drzwi jeszcze są gwoźdź-
mi zabite! Widocznie więc ucieczka twoja jesz-
cze nie odkryta. Jeżeli ci stary kasztelan tam
zamknął, to myśli on pewno, że ty jeszcze tam
siedzisz!

— Zdaje mi się, że go już tu niema! — mówi
Alfred. Może on Liang uwolnił i wraz z nią stąd
uciekł.

— Musim, kę o tem zaraz przekonać.

Wprowadziwszy konie swoje do stajni zasta-
ją oni tam jeszcze zostawionego przez Alfreda
wierzchowca.

Jest im to dostatecznym dowodem, że kasztel-
lan jeszcze zamku nie opuścił, gdyż byłby w
przeciwnym razie konia Alfreda użył.

Potem wchodzą oni do wnętrza zamku, a Al-
fred zaświewa w hali laterkę.

W komnatach dawniej przez nich zamieszki-
wanych, zastają oni wszystko w tym samym po-
rządku jak je zostawili. Idąc dalej przekonywują
się oni też, że wejście do podziemi tak samo jesz-
cze zabarykadowane jak przed wydalaniem się ich
z zamku.

— Stary musi tam jeszcze być na dole, on
się przecież nie mógł uwolnić — utrzymuje Fan-
ny. — Zagadkowe jest tylko to, kto cię w wie-
ży mógł zamknąć!

— I to mnie jest niepojęte — mruczy Alfred
potrząsając głową.

— Chodźmy na dół — proponuje Fanny. —

Zobaczmy, czy Liang jeszcze!

Otwierają oni drzwi prowadzące z hali do
podziemi i schodzą na dół, spodziewając się
każdej chwili spotkać kasztelana, który według
ich zdania koniecznie jeszcze w sklepieniach tych
być musi.

Lecz nigdzie ani śladu starego Bertolda od-
kryć nie mogą. W ponurych korytarzach panuje
grobowa cisza. Fanny i Alfred pędzą dalej, i do-
chodzą do drzwi schodów, które jeszcze głębiej
w dół prowadzą.

Nagle wyrwa się z ust Fanny okrzyk zdzi-
wienia i oburzenia.

— Patrz! — woła ona — drzwi są wyla-
mane. Oni uciekli! Stary kasztelan uwolnił
Liang!

Żelazne sztaby, które drzwi były zakary-
kadowane, są wytłamane, mimo, że drzwi napo-
wrot są zamknięte.

Z gorzkim rozczarowaniem malującym się na
ich twarzach, stoją oni oboje przy drzwiach pa-
trząc wzajemnie na siebie.

Czy przypuszczenia ich słuszne i czy nie
odnałd oni Liang więcej tym na dole? Czy
uciekła ona stąd z kasztelanem? Czy oni może

jeszcze są oboje w jakim innym skrzydle zam-
kowem?

ROZDZIAŁ CLXXXIX.

Zdradziecka szpilka brylantowa.

Poszukiwaniami na własną rękę nie osią-
gnął hrabia Egon dotychczas żadnych rezulta-
tów. Będąc w mieście chciał on się z baronem
Foebren raz mimo przestróg Rittera poważnie
rozmówić.

Na szczęście jednak nie zastał on barona w
domu i wrócił zły i zniechęcony na zamek Ro-
tenburg.

Los Liany i Gretki bardzo mu na sercu leży,
mimo, że sobie musi powiedzieć, że ta, która by
mu najlepsze informacje co do siostry i narze-
czonej jego dać mogła, znajduje się właśnie w
jego mocy i pod jego dachem.

Z drugiej strony musi on jednak przyznać, że
Olga drwił sobie z niego może. Nie wolno mu
bowiem nie przeciwko niej przedsięwziąć, gdyż
ona ma życie najdroższych mu istot w swoim
ręku. Na myśl o tem zaciska on pięści w niemej
bezsilnej złości. Musi on się opanować i nie po-
sobie nie dać poznać, a to przechodzi jego siły.

Obaj nałajcy przez niego agenci policyjni przy-
byli już przed nim i włożyli się bardzo żręcznie
w role służących.

Jednego z nich przeznaczył Ritter na to, aby
był zawsze na straży koło hrabiego Egona, i z
tym właśnie hrabia w chwili przybycia rozma-
wia i do apartamentów swoich go zabiera.

Wszedłszy do swej pracowni; spostrzega hra-
bia Egon w okamgnieniu spustoszenia, które Ol-
ga tu narobiła.

— Co to ma znaczyć? — woła on zaniepoko-
jony, wskazując na swe biurko. — Tu widocznie
był złodziej.

— Nie ma wątpliwości, że biurko pana hra-
biego zniszczone gwałtownym włamaniem po-
twierdza agent policyjny.

Po chwili spostrzega hrabia, że i ta tajemni-
cza akrytka otworzona została i że pieniądze w
z niej brakują.

— Ależ to bezczelnie — woła on oburzony

— Miałem tu około 30,000 marek, które znikły
bez śladu.

Agent policyjny okazuje najwyższe zdzi-
wienie.

— Jeżeli one z tej tajemnej skrytki zginęły,
w takim razie złodziej ten nie był obcy panie
hrabio!

— Zaraz się o tem dowiemy.

To rzekłszy, dzwoni hrabia na służbę.

— Czy ty byłeś przez cały czas nieobecności
mojej w przedpokoju? — pyta hrabia wchodzące-
go kamerdynera ostrym tonem.

— Nie! — odpowiada służący nieśmiśle.

— Czy nie wiesz, kto tu był w moim poko-
ju przed chwilą?

— Nie, wielmożny panie.

— Więc nie wiesz nawet, co się tu stało.

podczas gdy mnie nie było? — irtuje się hrabia.

Służący zaprzecza powtórnie i patrzy zdziwio-
ny na swego pana.

— Patrz więc! — woła hrabia wskazując na
biurko. — Był tu złodziej i włamał się do biur-
ka. Nie bardzoś mi tu widocznie uważał.

Z ust służącego wyrwa się okrzyk prze-
strachu, a wzrok jego spoczywa osłupiale na
biurku.

— Wiem, że ty jesteś uczciwy i nie sądzę
nawet, aby który inny ze służby to mógł być
zrobić — uspokaja go Egon. — Przypomnij so-
bie jednak: czy ty naprawdę nie wiesz? Czyś nie
widział nikogo wychodzącego z moich aparta-
mentów.

Służący raz jeszcze zapewnia i zaklina się,
że nikogo nie widział i nie słyszał.

Hrabia przysłuchuje mu się pozornie, spoko-
jnie a potem mówi:

— Dobrze więc! Możesz znów odejść, tylko
nikomu ani słowem nie wspominać o tem, co tu
zaszło.

— O, panie hrabio — woła służący ze łzami
w oczach.

— Ja też ciebie o to nie podejrzewam. Uspo-
kój się, nic się nie stanie — przerywa mu hrabia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Skład drzewa - COELHO & MOREIRA sprzedają nataniej (skład drzewa) - ul. B. do Rio Branco, 60 - Teeph. 647

Dr. Graciano de Oliveira
operator - akuszer
Leczy masażem elektrycznym, reumatyzm, nowotwory i paraliż. Bada nos, uszy i gardło.
Przy ul. 15 de Novembro 93 na piętrze nad apteką Tell. Telefon 575.

konywanych w Galpurato spadł na ziemię i zapalił się. Dwaj lotnicy, którzy kierowali tym aeroplanem, zgineli w płomieniach, — trzeci ciężko poraniony zmarł także wkrótce w szpitalu.

Rosja. — Donoszą z Moskwy, że został skazany na karę śmierci przez Trybunał wojenny były minister marynarki w gabinecie Kerenskiego, Borys Sawinkow, za działalność w czasie jego urzędowania, która w wysokim stopniu kompromitowała republikę sowiecką.
— Telegramy z Moskwy nadesłane do Rio de Janeiro 30 sierpnia br. informują, że kara śmierci, na którą był skazany były minister marynarki Sawinkow, została zniesiona.

Papierosy „VEADO” YORK mieszanina

Argentyna. — Informują telegamy z Buenos Aires, że w miejscowości Quilmes przy kilometrze 71 linii kolejowej eksplodowało 1200 paczek prochu, którego używano przy budowie tej linii kolejowej. W katastrofie tej zginęło 25 robotników, a wielu innych odniosło ciężkie rany.

KRONIKA KRAJOWA

Z Kurytyby.

PRZEDSTAWIENIE TEATRALNE NA DOCHÓD SZKOŁY ŚREDNIEJ ZWIĄZKU POLSKIEGO. — Staraniem ks. proboszcza Stanisława Trzebiatowskiego Sekcja Św. Stanisława Związku Polskiego urządza w sobotę dnia 6 września br. przedstawienie teatralne na dochód Szkoły Średniej Związku Polskiego. Odegrany zostanie przez sodalisów i uczniów Szkoły Średniej dramat w 5 aktach pod tytułem „Kwiat Sycylii”. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa taneczna.

Ponieważ chodzi o dochód na katolicką wyższą uczelnię, która kształci naszą młodzież i przysposobia ją do zajęcia lepszego w życiu społecznym stanowiska nie możemy nie przypomnieć, że Rodacy tłumnie przyjdą w dniu 6 września br. do Związku Polskiego, i w ten sposób pomogą przysięgam z pożytecznym, jest zabawą się przyzwyczaję, a razem przysporzą dochodu dla niezmiennie dla nas ważnej uczelni polskiej, jaką jest Szkoła Katolicka Związku Polskiego.
A więc dnia 6 września br. przyjdźcie do Związku Polskiego.

71 LETNIA RÓCZNICA UTWORZENIA NIEZALEŻNEJ PROWINCJI PARANY. — Dnia 29 sierpnia stan Parana obchodził 71-letnią rocznicę swojej samodzielności tj.łączenia jej z prowincją São Paulo utworzenia niezależnej prowincji. Dnia 29 sierpnia 1853 rząd cesarski podzielił ówczesną prowincję São Paulo i z jej piątej części utworzył prowincję Parana i jej pierwszym prezydentem zamianowano Adolfa Zachariasa de Góes Sancellos.

Z Parany.

WIKOZEMNY CZYN PIJAKA. — W nocy, dnia 25 bm. w sklepie w Beldaro, istniejącym w dzielnicy zwanej „Caroluvac”, niejaki João Balduino, znajdujący się w niepełnym upiciu, dał strzał z rewolweru w plecy pewnego Damiana, raniąc go ciężko. Po spełnieniu tego okrutnego czynu pijak udał się do dystryktu S. Miguel.

Raniony Damasio jest człowiekiem biednym, utrzymującym swą rodzinę z jałmużny.

Policja wdrożyła śledztwo.

Z Sao Paulo.

ECHA REWOLUCJI. — Generali rewolucyjni Isidoro Dias Lopes i inni szefowie rewolucji przeszli wraz z pewną częścią swych wojsk do stanu Matto Grosso i tam podobno, jak powiada „Diário da Tarde” utworzyli osobny stan „Campo Grande”. Reszta rozbitków rewolucyjnych ukrywa się jeszcze w stanie São Paulo, przeważnie w okolicy linii kolejowej Salto Grande — Porto Tibiriça.

KATASTROFA KOLEJOWA. — Nad ranem dnia 29 sierpnia br. mniej więcej o godz. 4 po północy miała miejsce katastrofa kolejowa na linii Sorocabana, na stacji Victoria. Pociąg ciężarowy, który w szalonym pędzie zjeżdżał torem, przechodzącym przez górę Botucatu i nie mógł w danej chwili być wstrzymany przez hamulce, wykołosił się i runął na ziemię. W katastrofie tej zginęli na miejscu trzech hamowniczy, i ciężko poranieni zostali maszynista i palacz.
Brak szczegółowych wiadomości.

Papierosy „VEADO”

La Reine

mieszanina wyszukana

Z Rio de Janeiro.

ZAMACH NA GENERAŁA POTYGUARA. — Dnia 28 sierpnia br. dokonano zamachu na życie generała Tertuliana Potyguara.

Gdy generał ten przybył dnia powyższego do swego mieszkania na Villa Militar i w swoim biurze zajął się odczytywaniem licznej korespondencji, przy otwieraniu paczki z gazetami silnie zapieczetowanej nastąpiła eksplozja. Generał został ranny, ale nie niebezpiecznie. Rząd federalny zarządził bardzo energiczne śledztwo, celem wykrycia sprawcy czy sprawców tego zamachu. Zaznaczyć należy, że już kilka dni przedtem jacyś niewyglądni do tego sprawcy, rzucili kilka bomb w różnych miejscach miasta.

Zamach ten wywołał w całej stolicy ogromne wrażenie. Rząd federalny wzywa cały naród do współpracy w wysledzeniu sprawców tych zamachów.

MALŻENSTWO POCHWYCONE PRZEZ POCIĄG. — Podczas przejścia przez tor kolejowy przy stacji Bom Sucesso został pochwycony przez nadjeżdżający pociąg kupiec rioski Paulo Moura i tegoż z żoną Francisca Moura. Ta ostatnia zginęła na miejscu, — koła pociągu odcięły jej kompletnie głowę od reszty ciała. Mąż jej został ciężko pokaleczony.

PRZYGOTOWANIA DO PRZYJĘCIA NASTĘPCY TRONU KSIĘCIA HUMBERTA. — Kolonja włoska w Rio de Janeiro robi wielkie przygotowania dla przyjęcia królewicza włoskiego. Utworzono w tym celu specjalny komitet z konsulem Cameranim na czele. Również rząd brazylijski odczuwa nie zaniedbuje aby godnie przyjąć przyszłego monarchę Włoch. Tymczasem z Rzymu nadchodzą wiadomości, że książę Humbert odłoży prawdopodobnie wizytę brazylijską na inny czas i powróci z Santiago wprost do Włoch.

PRZYBYCIE ANGLIJSKIEJ ESKADRY. — Dnia 3 września br. ma przybyć w odwiedziny do Rio de Janeiro angielska eskadra wojenna, która składa się z 4 lekkich krążowników. — Na jej uroczyste przyjęcie przygotowuje się kolonja angielska i marynarka brazylijska.

PRZYBYLI Z POLSKI Okrętem „Cassilia” przybyli dnia 29 sierpnia b. r. do Rio de Janeiro p. p. Gawroński, członek polskiej komisji emigracyjnej i książę Jerzy Lubomirski. P. Gawroński ma wkrótce przybyć do Kurytyby.



Nakładem własnym
co dopiero wyszła z pod prasy:

**MAPA
PARANY**

(w 7-miu kolorach — 50X70 cm.)

Taka sama mapa kosztuje
w księgarniach przynajmniej \$5000

Ażby cenę zrobić przystępniejszą
a raczej żeby się każdy mógł zapoznać
z dobrą Mapą Parany — kazaliśmy
wykonać wielką ilość tych map
specjalnie dla nas i które sprzedajemy
— TANIO —

CENY:
Na dobrem papierze 2\$500
Na najlepszym papierze 3\$000
W tuzinach 2 mapy darmo

Studjowanie Geografii — to jeden z
najważniejszych czynników Oświaty
NIECHAJ WIĘC KAŻDY SOBIE ZA-
MÓWI TE TANIA MAPĘ PARANY.

ADRES:
Gazeta Polska w Brazylii

Caixa Postal B
CURITYBA — PARANA

Kurytyba, dnia 28-9-24.

Szanowna Redakcja „Gazety Polskiej”
W numerze 61 „Gazety Polskiej”
wyczytaliśmy następujące zdanie: „O-
prócz tego pojawił się w numerze 44
„Ludu” rozpaczliwy artykuł pod tytu-
łem „Ratujcie”, wzywający całą ko-
lonję polską, organizacje katolickie i
duchowieństwo o ratowanie nie szkol-
nictwa — lecz bursy księży Misjonarzy,
choć wiadomo, że każdy bursista
płaci około 70% za swą utrzymankę.”

Otoż w imię prawdy, nżej podpisani
stwierdzają, że ani jeden z bursi-
stów kandydatów na nauczycieli, peł-
nej kwoty na utrzymanie nie płaci.
Natomiast stwierdzamy, że do połowy
roku nie nie płać trzech bursistów,
zaś jeden płacił 10\$ (dziesięć) i jeden
30\$. Od czerwca, po odjęciu fundu-
szów zapomogowych, miesięcznie za
całkowite utrzymanie t. j. pomieszka-
nie, wikt, pranie, światło — nadto kur-
sy wieczorne, do dyspozycji fishar-
monium oraz lekcje gry na tymże, pla-
cą bursiści: jeden 10\$000, trzech po
30\$000, jeden 40\$000, jeden 50\$000.
Dodajemy, że niektóre z tych opłat
wpłynęły dopiero pod koniec roku. Po-
zatem księżom Misjonarzom rozchodzi
się o zebranie funduszu, któryby nam
i nowym kolegom umożliwił kształce-
nie się w przyszłych latach.

Z szacunkiem bursiści:

Piotr Flenik, Józef Chojński, Benedykt
Szczepański, Roman Wachowicz, Ka-
zimierz Ciesielski, Józef Wachowicz.

Od Redakcji Umieszczając powyższe wyjaśnienie bursistów księży Misjonarzy nie możemy się wstrzymać od uwagi, że podobnego rodzaju sprostowania lub wyjaśnienia miałyby większą wartość, gdyby pochodziły od rodziców lub opiekunów tych bursistów. Ponadto musimy zauważyć, że podane przez nas opłaty z palcami nie wyszali, lecz w swoim czasie sły szliśmy je od osób kompetentnych, — nie myślimy jednak kruszyć kopii o kwestję tak mało znaczną i nie wspólnego ze sprawą szkolnictwa nie mającą. Natomiast cieszylibyśmy się bardzo, gdybyśmy otrzymali REALNE sprostowania lub wyjaśnienia co do innych przez nas postawionych zarzu-
tów, gdyż ataki osobiste zarzutów tych nie zlikwidowały.

Papierosy „VEADO”
NEW YORK
mieszanina

Sekcja Św. Stanisława Związku Polskiego
w Kurytybie urządza

PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE

pod tytułem

„Kwiat Sycylii”

w 5 ciał aktach

odbyć się mające w sobotę dnia 6 go września we własnej sali
przy ulicy Carlos Carvalho 73.

NA ZAKOŃCZENIE ZABAWY

CENY: Łoża 10\$000, Panowie 2\$200, Panie 1\$000,
dzieci 500 rs.

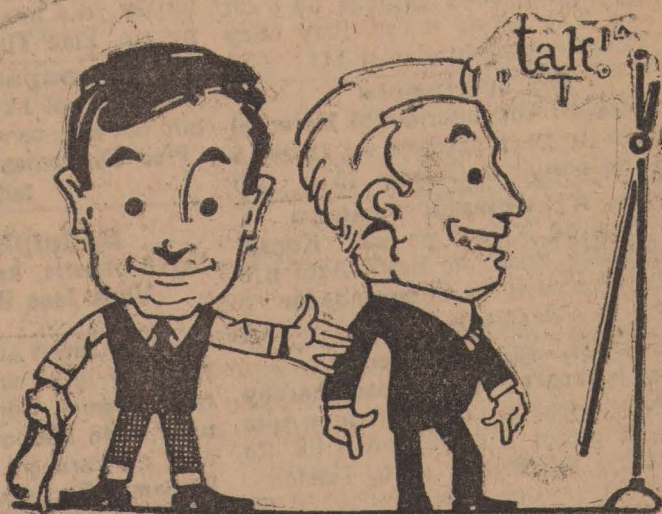
Zamówienie na łóżę przyjmuje p. Tomasz Porat.

Czysty dochód przeznaczony na

Szkołę Średnią w Kurytybie

**PATRZCIE
PAŃSTWO**

KLIENT
zadowolony
A
KRAWIEC
również
bo
KRÓJ
DOSKONAŁY
A to dlatego
ŻE UBRAŃIE
WYKONAŁ



JAN FAUCZ

CURITYBA
Avenida Luiz Xavier
N. 11.

Koloniści!

używajcie tylko nawozów marki



DO NABYCIA:

Curityba — Fernanda Hackradt & Cia, 15 de Novembro 96,
esquina Rio Branco.

Curityba Rodolfo Strobel, 13 de Maio 91

São José dos Pinhães — Pedro Chiuratto

Alfonso — Sociedade Agricola

Muricy — Sociedade Agricola

Zacarias — Thomaz Nogosek

Marcelino — João Kuźma

Thomaz Coelho — Sociedade Agricola, Santa Maria

São Miguel

Araucaria — Miguel Złaniak

Ernesto Buchholtz

João V. Venturi

Serrinha — Vicente Kłossowski

Guajuvira — Sociedade Agricola

Branches — Dom Ludowy

Rio Claro — João J. Kier

Rio Negro — Jorge Wiesenthal

Ponta Grossa — Alberto Ansbach

Santa Candida — Sociedade Agricola

GASA IDEAL ALBERTO C. ELIAS

CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

rua José Bonifácio N. 9 (w pobliżu katedry)

Skład mieści się w tem samym domu jak dawniej

obok rzeźni Garmater

FLJIA: Rua 15 de Novembro N. 31

Ogromny wybór obuwia

wszelkiego rodzaju cenach najniższych

SPECJALNOŚĆ

GAMASZE

Wykonanie na wzór trzewików do sznurowania
BARDZO PRAKTYCZNE I ELEGANCKIE

UWAGA: Ubuwie sprzedaje się pod gwarancją, to jest, gdy się okazuje
jakaś niedokładność, czyli nierniwość obuwia udowadniająca winę fa-
brykacji, to takie małe naprawy wykonuje się darmo.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy donoszą, że mini-
ster wojny oświadczył „dziennika-
rzom, że większość band uzbrojo-
nych, które się znajdują na pogra-
niczu Polski zostały zorganizowa-
ne w Rosji przez bolszewików ce-
lem wywołania komunistycznej re-
wolucji światowej i przyniosło szko-
dę administracji polskiej. Minister
wojny dodał ponadto, że środki
zarządzone przez rząd polski mają
charakter pokojowy i że spodzie-
wa się przedkiego przywrócenia nor-
malnych stosunków granicznych
między Polską i Rosją.

— Ostatnie wiadomości nadstane
z Moskwy zawiadamiają, że rząd so-
wiecki nakazał ogólną mobilizację wszy-
stkich wojsk. Informacje te dodają, że
fakt ten nie był wcale niespodzian-
ką albowiem rozkaz mobilizacji był
każdej chwili oczekiwany.

Piekarnia do wynajęcia.

Jest do wynajęcia piekarnia w
śródmieściu przy ul. São Franci-
sco N. 68 z wszystkimi potrze-
bnymi przyrządami (forno, mascira,
parteira etc.). Blizszych wiado-
mości udziela się przy ul. Con-
seheiro Carrão N. 10.

Dr. Mirosław Szeligowski

Były asystent klinik europejskich
Lekarz i operator

DOKONUJE WSZELKICH OPERACJI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH

Leczy podług najnowszych sposobów. Bada za pomocą promieni Roentgena.

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań

krwi na choroby ukryte.

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie

w swej klinice.

Rua São Francisco n. 25 - Kurytyba

Wielki Sklep Polski Marcina Szyndy & Ska

Plac Tiradentes N. 19

ma zawsze na składzie: makę pszenną, żytnią i kukurydzianą, cukier, ryż, sól,
śledzie, sliwki, rodzenki i konserwy owocowe.

Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkta rolne jakoto: kukurydzę, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo itp.

SPRZEDAŻ NA KOLONJE HURTOWA I DETALICZNA

CENY PRZYSTĘPNE

Posiada filje w Thomaz Coelho i Araukarji

Piwa z browaru Atlantica

przewyższające wszystkie inne

LEKARZE.

Dr. Carlos Moreira
Klinika medyczna chirurgiczna. Specjal-
ność: choroby oczu, uszu, nosa i gardła
Konsultorium: ulica Marechal Floriano
n. 19. Rezydencja ul. V de Nacar
n. 85. Telefon 388 037

Dr. Carlos Iekler
Operator i akuszer, specjalność choroby
kobiety i pęcherza. Przyjmuje od 8 do
9 i od 2 do 4godz wiecz. Przy ulicy
Concelheiro Barradas n. 111 030

Dr. Espindola
Rezydencja i konsultorium ul Marechal
Deodoro n. 48. Przyjmuje od 12 do 16
godz. po południu. Telefon 151 030

Dr. Francisco Franko
Przyjmuje od 3 do 5 po poł. Konsul-
torjum ulica Barão do Sero Azul n. 8
Rezydencja ulica Comendador
Araujo n. 74 01

Dr. M. Isaacson
Operator-Akuszer. Specjalność choroby
kobiety i pęcherza. Konsultorium Apte-
ka 1 de Março n. 6. Telefon n. 62. Re-
zydencja Rio Branco n. 28. Telefon
n. 661 08

Dr. Mendes de Araujo
Specjalność: syfilis i choroby pęcherza
Przyjmuje od 3 do 5 po poł. Konsul-
torjum Apteka Minerva, Plac Tira-
dentes 05

Dr. Rudolf Warnecke
Specjalność choroby nerwowe i dzie-
cinne. Dyrektor Centrali instytutu opieki
nad dziećmi przy ul. Alegre n. 5 gdzie
przyjmuje od 10 do 11 i pół z rana
07

Dr. Saldania Sobrinho
Klinika dla dorosłych i dzieci. Leczy,
syfilis we wszelkich stadiach prepara-
tem Bismuthodina. Leczy choroby
nerwowe i nałogowe jak alkoholizm
agrestie. Konsultorium: Ul. S. Fran-
cisco n. 54. Apteka Moderna, Rezydencja
Travessa Zacharias n. 12 a 09

Dr. Wilmold Lima
Akuszer i operacje. Konsultorium Ul.
1 de Março n. 17. Przyjmuje od 2 i pół
do 4 i pół godz. po południu. Rezy-
dencja ul. Dr. Muricy n. 129,
Telefon 123 018

Dr. Torres Netto
Wyjeżdża do chorych w dzień i w
nocy. Przyjmuje od 8 do 10 i od 15
do 17. Konsultorium i rezydencja Plac
Tiradentes n. 54 a. (obok apteki
Stefeld) 06

DENT SOL.

Anna Carmeliano Ollick
ul. Ebano Pereira n. 43 012

Humberto Pimentel
Ebano Pereira n. 11 012

Jacek Dromlewicz
Zęby sztuczne z podniebieniem i bez,
w złocie i kauczuku. Plombowanie i
wyjmowanie bez bólu.
Robota pierwszorzędna - Ceny przystę-
pne. Przy ul. Riachuelo n. 8. 015

João B. Martins
Ul. Marechal Floriano, n. 102, przy-
jmuje o każdej godzinie. 018

Justo Maciel
Ukończony dentysta w N. Ameryce, z
23 letnią praktyką. Wyrwa bez bólu,
plombuje po cenie od 5\$ i wstawia po
cenie od 10\$. Robota gwarantowana.
Ul. Comendador Araujo n. 24
010

Leão Mocellin
Przyjmuje od 8 do 11 i od 1 do 5 ej
godziny. Plac Tiradentes n. 10
022

**Asięgarnie, papiernie i dru-
karnie**

Casa de Novidades
Pisma iustrowane, jurnale, zabawki,
książki do nabożeństwa, święte obrazy
i statuetki, najrozmaitsze przedmioty
na prezenty. Papiery wszelkich gatun-
ków. Przy ulicy 15 de Novembro n. 66

Livraria Mundial
Pierwszorzędny zakład drukarski, intro-
dukcja, linotyp, i fabrykacja książek
i pism. Wybor książek i przyrzą-
dów. Dla kupców ze znacz-
nym zniżeniem. Ul. 10 de Novembro 52

Pompeo Reis
Agent różnych firm, Importuje papiery
i przybory biurowe. Skład i biuro przy
ulicy Jose Loureiro n. 39 Adres tele-
graficzny LUZO Caixa postal 308
062

Casa Schmidt
Wyroby feiansowe, żelazniwa, szkła,
amunicja, Farby i oleje, wszelkie ma-
terjały dla intalacji elektrycznej, lam-
py etc. Plac Tiradentes n. 3 048

Sapataria Sira
Korzystającel likwiduje się wielki wy-
bór obuwia, kapeluszy i drobiazgów
Plac Tiradentes z prawej strony ka-
tredy n. 10 062

Rodolpho Joncher
Skład obuwia, kapeluszy i drobiazgów
Ulica Jose Bonifacio n. 3-a

ASEKUROWAC SIĘ NA ŻYCIE
Radzimy tylko w EQUITATIWIE, któ-
ra ma swoją filję w Kurytybie przy
ulicy 1 de Março n. 4 A Superinten-
dent na Paragwaj i Bankier na Kurytybie
Benjamin Ferreira Leite. 051

PIENIADZE
wypożyczają się na mały procent
pod hipotekę lub pod gwarancją
bonusów i apolis. Kupuje się i
sprzedaje domy, ziemie i majątki.
Informacje u rządowego correctora
Gedofredo Lima przy ulicy Mare-
chal Deodoro n. 38. 028

HOTEL CURITYBANO
Wentura Pereira de Souza & Cia
W centrzmieście, tramwaj przy
dzwiniach na wszystkie strony mia-
sta. Pokoje i stołowanie porządne.
Wina nacionalne i zagraniczne. Po-
syla się obiady do domów. Przy
ul. 1 de Março n. 7 - UWAGA
Ten hotel wyłącznie dla rodzin.
050

CASA JACOB
Jacobina Grinspunda
Fabryka mebli, materacy, kółder
i płaszczy nieprzemakalnych. Po-
siada meble nowe i używane.
Sprzedaż na wypłaty. Przy ulicy
1 de Março n. 18 - Telefon n. 389
041

Dominik Kurecki
Poski zakład krawiecki
Ulica Alegre N. 5
Wielki wybor materjałów na ubranie
Zamówienie wykonuje się w razie po-
trzeby w 24 godziny.
Robota gwarantowana.
CENY NISKIE.

KURYTYBA - CAIXA POSTAL 108

„Cervejaria Cruzeiro”

Najlepszy browar w Kurytybie poleca tu i na prowincji

piwo własnego wyrobu po najprzystępniejszych cenach marki

„Cruzeiro”, „Pilsen”, „Pomba”, „Escurinha” i inne.

Kupuje dla własnej słodowni jęczmień w rozmaitej ilości

i płaci najlepsze ceny.

KURYTYBA - CAIXA POSTAL 108

Apteka „Tiradentes”

Walerego Wiśniewskiego

Plac Tiradentes N. 37

Bacność Koloniści polscy!

W aptece tej, której właścicielem jest Polak, rozmówicie

się w języku ojczystym i znajdziecie rzetelną obsługę.

SWÓJ DO SWEGO!

SWÓJ DO SWEGO!

SWÓJ DO SWEGO!

SWÓJ DO SWEGO!

SWÓJ DO SWEGO!

Największy wynazek dla leczenia s. filisu Elixir 914

uznany przez Narodowy Departament zdrowia publicznego pismem dn. 21 lutego

1916 roku, nr. 26

Zwalcza skutecznie syfilis bez niebezpieczeństwa dla iniekcyj. Jest ener-
gicznym środkiem, czyszczącym krew i lekarstwem wielkiej wartości
Już przy użyciu trzeciej flaszeczki objawy choroby nawet poważnej
zycia: plany, fistuły, przyszcza, wrzody i reumatyzm, znikają jakby je ręką
odjął. U 95% mężczyzn żonaty, którzy za czasów kawalerskich, choro-
wali na choroby sekretne choroby te pozostają chronicznymi i to jest
przyczyna, że tysiące kobiet zamezanych cierpią na rozmaite niedomagania
kobiety, nie wiedząc zupełnie, co te choroby spowodowało.

3 flaszeczki wystarczą zupełnie do odzyskania waszego zdrowia

i uratowania waszych dzieci od przybych następstw.

Dla dzieci syfilitycznych jest „ELIXIR 914” najodpowiedniej-
szem lekarstwem, ponieważ nie atakuje żołądka i jest przyjemnym w

użyciu. „ELIXIR 914” nabyć można we wszystkich aptekach i skła-
dach aptecznych w Brazylii.

Główny skład Galvão & Cia S. Paulo, Av São João 145

Szanowne Panie!

W ciągu 4-ech godzin uwolnić się możecie od kolek maciez-
nych, jeżeli używacie „FLUXO SEDATINA”.

uznana przez Narodowy Departament Zdrowia Publicznego, pismem dnia 28

czerwca 1915 roku, Nr. 87.

„Fluxo-Sedatina” jest jedynym znanym produktem leczniczym,
którego skutek jest najszybszym w leczeniu niedomagania kobiecych
Kolki maciczne leczy w ciągu 4-ech godzin. Używany 15 dni przed
porodem, ułatwia poród, zmniejsza bólesci porodowe i kolki, i zabo-
piecza życie kobiet przed następstwami krwotoków tak częstych przy
porodach. Przy innych chorobach kobiecych „Fluxo Sedatina”
działa zawsze skutecznie i leczy wszystkie niedomagania kobiece.

Zaleca się lekarzom i akuszerkom.

Jedyni depozytariusze:

Galvão & Cia São Paulo Avenida São João 145.

Towarzystwa Francuskie Zegluga Morskiej

„Chargeur's Reunis” i „Sud Atlantique”

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro

do Hawre i Bordeaux.

Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami lu-
ksusowymi pospieszonymi które odbywają podróże z Santos
do Francji w 15 dniach oraz statkami specjalnie urządzo-
nymi dla emigrantów, którzy znajdują za najwygodniejsze po-
mieszczenie.

Statki mają do dyspozycji kabiny III klasy.

Podróż z Bordeaux, z Hawre czy z Pallice do Gdańska od-
bywa się pociągami francuskimi z d. Dunkerque a z Dunkerque
do Gdańska statkami komp francuskiej „Transatlantique”. W ten
sposób uniknie się różnych nadużyć, na które nieraz bywają nara-
żeni nasi pasażerowie na granicy niemieckiej.

Najbliższy odjazd do Europy

Z SANTOS Z RIO DE JANEIRO

•GROIX - 9 sierpnia

•LUTETIA - 15 sierpnia 16

•EUBEE - 19

•HOEDIC - 5 września

•MASJILLA - 12 września 13 września

Sprzedaz biletów z Brazylii do Polski oraz z Polski do

Brazylii t. zn. (bilhetes de chamada), załatwia i bliższych in-

formacji udziela

Ignacy Kasprowicz

Avenida Luis Xavier N. 14 033

CASA BICHELS przy ulicy 15 de Novembro N. 70.

Założ. w 1897 przez Alfreda Ernesta Bichels

Ma zawsze na składzie wielki wybor kapeluszy dla pań i dzieci,

zabawek, materjałów, przedmioty właściwe na prezenty, oraz na karnawa-

Warto przekonać się osobiście o dobroci towarów jako też o niz-

kich cenach 033

Handel Polski

w Barro Erechim Rio Gr. S.

Władysław Obroślak.

Nowe sprowadzony wielki wybor towarów metrowych, jakoteż narz-

dzi rolniczych, kuchennych i wszelkich drobiazgów. Kupuj produkta

kolonialne, — płacąc wysokie ceny.

Adres: Władysław Obroślak

Barro Erechim Rio Grande do Sul